Nr. 209 | Kraków, czwartek 30 lipca 1908. | Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K., bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Wolność obywatelska w Prusiech.

Wolnomyślni niemieccy, którzy się dali użyć rządowi do zwalczania socyalistów przy wyborach do parlamentu — doczekali się z rąk tego rządu nielada kompromitacyi. Oto członkowi ich stronnictwa, należącego przecież do rządowego bloku — burmistrzowi miasta Husum (w Szlezwigu) drowi Schückingowi wytoczono proces dyscyplinarny, celem złożenia go z urzędu.

Dopuścił się on bowiem niesłychanych zbrodni. Primo: ośmielił się mimo interwencyi ministra Moltkego kandydować przeciw protegowanemu przez rząd kandydatowi. Powtóre — wobec stronniczego zachowania się władz pozwolił sobie w druku na parę uszczypliwych uwag pod ich adresem.

Za to prócz dyscyplinarki wdrożono przeciwko niemu jeszcze dochodzenie wojskowe, jako oficerowi rezerwy czy landwery!

Obok tej jawnej pogardy, okazywanej przez rząd wolnomyślnym, którzy „bez zastrzeżeń“ się mu sprzedali, mamy tu wogóle i jaskrawą ilustracyę tej bezwzględności, z jaką butna biurokracya niemiecka — przy zupełnym zaniku godności wśród burżuazyi — traktuje niemieckiego obywatela, posiadającego w jej mniemaniu li tylko „beschränkten Unterthanenverstand“ (ograniczony rozum poddańczy) — jak swego czasu powiedział minister Rochow.

Więc na każdym kroku demonstruje mu, że jest jeno ową kanalią, mającą słuchać rozkazu z góry; z pewną lubością nawet — jakby dla sportu — usiłuje go poniżyć.

I niemiecka burżuazya znosi to wszystko w pokorze, bez szemrania — za cenę politycznej potęgi państwa, która sprzyja jej interesom materyalnym i z nienawiści i obawy przed socyalizmem.

Nie walczy przeciwko despotyzmowi, nie żąda jego ukrócenia, bo w perspektywie widzi, jak „czerwone“ zastępy skorzystałyby z każdego rozluźnienia jego żelaznej obręczy...

Wszak właśnie ostatnia placówka „opozycyi“ burżuazyjnej — obóz wolnomyślny — pod znakiem zwalczania „czerwonych“ pochylił czoła przed rządem.

I na pochylonem czole uczuł obecnie stopę bezczelnej biurokracyi.

Lokaut robotników stolarskich w Krakowie.

Majstrom zaczyna dopiekać lekkomyślnie przez nich sprowokowana walka, czego najlepszym dowodem jest komunikat przez nich wydany i usłużnie przez całą prasę wydrukowany.

Komunikat ten z dwóch względów zasługuje na uwagę: po pierwsze wynika z niego, że majstrowie żałują swego kroku, widząc, że w obecnym sezonie dla nich najlepszym tracą zarobki; po drugie że obok zwyczajnych kłamstw, do których jesteśmy już przyzwyczajeni, puścili się na drogę denuncyacyi.

Majstrowie wydają ciągle odezwy do „kolegów“ na prowincyi, w których nawołują ich, aby zlokautowanych robotników nie przyjmowali do pracy i aby sami z robotnikami swymi przyjechali do Krakowa dla wykończenia zamówień. Co do wezwania o nieprzyjmowanie robotników krakowskich — jest to farsa, na którą odpowiedzią może być tylko pusty śmiech. Robotnicy krakowscy, gdyby tylko chcieli z Krakowa wyjechać, znaleźliby w tej chwili pracę na prowincyi i to na lepszych niż w Krakowie warunkach; na dowód możemy pp. majstrom przedłożyć listy ich „kolegów“ z prowincyi, wzywające zlokautowanych do przyjazdu. Robotnicy nie mają jednak, na razie przynajmniej, ani ochoty, ani potrzeby wyjeżdżać na prowincyę, gdyż im bieda wcale nie doskwiera; ci zaś, którzy chcieli i mogli wyjechać, otrzymali pracę na świetnych warunkach w sąsiednim kraju austryackim, w wielkiej fabryce, skąd majstrowie krakowscy tak prędko nie będą ich już oglądali.

Co do denuncyacyi majstrów wskazujemy na przytoczoną w pismach krakowskich ich skargę do prezydenta miasta dra Lea, że urzędnicy miejskiej kasy dla chorych „agitują wśród robotników“, że Kasa „udziela lokalu na zgromadzenia“ itd. Niech opinia publiczna wie, jakimi środkami pp. Muranyi, Meresiński i spółka walczą. Kasa chorych jest instytucyą autonomiczną, urzędnicy jej są ludźmi wolnymi i wolno im poza swym urzędem robić, co im się podoba. Majstrowie, którzy opłacają ⅓ część wkładek do kasy, niech tak wysoko głowy do góry nie podnoszą; Kasa nie takich przeciwników pokonała.

Śmiesznymi stają się majstrowie, gdy chcą robotnikom dyktować, kogo mają wybrać na delegatów. Piszą oni z emfazą, że „przystąpią do pertraktowania z robotnikami, jeśli ci jako delegatów wybiorą wyłącznie robotników stolarskich, którzy aż do wybuchu strejku pracowali, gdyż do innych delegatów majstrowie żadnego zaufania nie mają“.

Poczekają trochę majstrowie na ziszczenie się ich pragnień. Robotnicy „zbuntowani przez prowodyrów socyalistycznych“ (jak pisze „Czas“) pójdą dalej za tymi „prowodyrami“, choćby się to majstrom i ich pismakom nie miało podobać.

Przy tej sposobności małe zapytanie pod adresem „mądrych“ redaktorów „Czasu“: W jaki sposób można wogóle komuś narzucić się na przywódców i buntować? Czy „Czas“ jest rzeczywiście tak naiwnym (mimo 60 lat życia), że uważa 500 robotników za trzodę, którą ktoś wedle swego zachcenia przewodzi, buntuje i uspokaja?

„Solidaryzowanie“ się majstrów ślusarskich, murarskich, malarskich, blacharskich, szklarzy i kaflarzy z majstrami stolarskimi robotników nie przestraszy. Już w niedzielę dali oni odpowiedź, jak zapatrują się na groźbę lokautu ogólnego w zawodzie budowlanym; jeżeli inni majstrowie mają ochotę pójść w błoto, w którem majstrowie stolarscy siedzą po uszy, wolno im to robić. Niech jednak nie liczą na to, że robotnicy będą ich wciągali.

Wkończu — mały cytat z „Czasu“:

„Strejk robotników stolarskich pociągnął za sobą również stagnacyę w innych działach robót budowlanych, co w najkrótszym czasie może pociągnąć za sobą dotkliwe szkody także dla innych robotników, którzy pozostaną bez pracy“.

Na pierwsze zdanie piszemy się w zupełności; co do drugiego — to faktycznie „Czasowi“ nie jest do twarzy w roli „obrońcy“ robotników. Dawno oni wyrzekli się tej opieki, ani rad, ani pomocy z tej strony nie potrzebują. Musi „Czas“, a także za nim kulejąca „N. Reforma“ zgodzić się z losem, że robotnicy idą za — buntującymi ich „czerwonymi“.

Co przyniosła Duma Niemcom nadbałtyckim?

Korespondent ryski „Frankf. Ztg“ zastanawia się nad tą sprawą — z racyi przerwy wakacyjnej w obradach III. Dumy.

„Niewiele — odpowiada na swe pytanie — ale trzeba się i tem kontentować, zwłaszcza, gdy się pomyśli, iż młody parlament musiał się konsolidować, a nadewszystko opanować dlań niezwykłą, a twardą robotę — olbrzymi budżet państwowy“.

Po tym wstępie notuje, iż na posiedzeniu Dumy z dnia 10 lipca na wniosek jednego z posłów kurlandzkich Duma uznała za wysoce pożądane — jak najszybsze zaprowadzenie instytucyj samorządnych w guberniach nadbałtyckich. Materyały ku temu są już opracowane i, jak się rzeczony korespondent spodziewa, zapewne jesienią ministerstwo spraw wewnętrznych, rozpatrywszy się w nich, wniesie odnośny projekt.

Z drugiej strony reprezentant niemieckich obszarników, Kurlandczyk, baron von Fölkersahm (należy do rosyjskiej partyi październikowców) wniósł był projekt ustawy, podpisany przez 80 członków Dumy, przeważnie październikowców i członków umiarkowanej prawicy, żądający, ażeby uczniom 4 szlacheckich gimnazyów niemieckich, istniejących: w Rewlu, Birkenruh, Mitawie i Goldingen pozwolono zdawać maturę w języku niemieckim, a nie jak dotąd, po rosyjsku — przed specyalną komisyą.

I w tym wypadku korespondent „Frankf. Ztg“ jest dobrej myśli. Gdy bowiem po wakacyach wniosek Fölkersahma przyjdzie pod obrady, oświadczą się za nim już z samego poczucia dyscypliny: cała wpływowa partya październikowców i wogóle obecna większość Dumy.

Korespondent ów dodaje wreszcie, że, gdy uda się zrobić ten wyłom na korzyść języka niemieckiego przy maturze w gimnazyach rycerskich (szlacheckich) będzie się miało już punkt zaczepienia, wygodny precedens do rozszerzenia uzyskanej zdobyczy i na inne średnie zakłady niemieckie w kraju nadbałtyckim.

Słowem, Niemcy nadbałtyccy już w najbliższej przyszłości oczekują nowych zdobyczy w dziedzinie swego uprzywilejowanego szkolnictwa, oraz samorządu — przy pomocy październikowców i umiarkowanej prawicy — tych samych zatem stronnictw, z których reprezentantami ściskał się p. Dmowski w Pradze... na gruzach rujnowanego przez rząd szkolnictwa polskiego.

A miało to być bratanie się... przeciw „żywiołowi niemieckiemu“.

A. S. GRIEN.

NA ŁOTWIE.

(Tłómaczenie z rosyjskiego).

1

I.

Balsen zaprzągł swego wymizerowanego, gniadego konika i wcisnąwszy mocno czapkę na głowę, skierował się z podwórza na ulicę. Deszcz już ustał. Mocny zapach nawozu i zgniłych oparów unosił się w czarnym jak smoła powietrzu, nasyconem ciepłem nocy jesiennej. Wiatr przycichł. W ciszy ciemnej, śpiącej ulicy żałośnie skrzypiała chorągiewka na dachu domostwa Balsena i w domu jarzyły się dwa okna, skąd padały snopy światła na znajdujące się na skraju drogi brudne kałuże.

Żona Balsena, Anna, umierała. Tak przynajmniej zadecydowali wszyscy sąsiedzi i stara Roze'owa, dozorująca chorą. Ale uparta, okrągła głowa Balsena nie wierzyła temu. To nie może być, żeby młoda i kochana kobieta umarła po rocznem zaledwie pożyciu z mężem, wydawszy na świat jedno tylko dziecko.

Uspokoiwszy się tą myślą, Balsen wszedł do izby i ostrożnie zbliżył się do drewnianego, zczerniałego łoża, na którem w stosie poduszek i kołder z szeroko rozłożonemi rękami leżała chora.

Długo wpatrywał się w nią i nie mógł wyjść z podziwu. Czy to ta sama Anna, która tydzień temu zaledwie jeszcze śpiewała i krzyczała tak, że ją na całej ulicy było słychać? Teraz tymczasem z trudnością można było dać wiarę!... Policzki zapadłe; na czoło, obciągnięte gładką, zżółkłą skórą, wystąpił pot kroplisty. Teraz oddychała chora z trudem i nierówno, a oddech z chorobliwym świstem wyrywał się z piersi. Cała ona strasznie wychudła, zbladła i stała się taką politowania godną i bezradną.

Roze kręciła się koło blachy, warząc jakiś wiejski napój. Balsen delikatnie dotknął ręki żony i zapytał:

— No, jakże ci tam, Anno? Ciężko ci?

Młoda kobieta nie odpowiedziała, tylko powieki jej drgnęły i oddech stał się równiejszy. Po długim wysiłku rozwarła napół oczy i spojrzała przed siebie nieruchomym, osowiałym wzrokiem. Potem oczy znów się zamknęły, a wargi zaczęły coś szeptać. Balsen zacisnął zęby.

— Daj jej pokój, Otto; zostaw ją w spokoju! — przekonywująco zwróciła się doń stara Roze, odchodząc od garnków i poprawiając sobie pod czepkiem drżącemi, spracowanemi rękami kosmyki siwych, jak wata, włosów.

— Wiesz, że poruszać jej nie wolno! Nie marudź, jeżeli kochasz!

Dziecko w sąsiedniej izbie obudziło się i zaczęło kwilić. Stara spiesznie poszła do niego. Balsen skierował wzrok do stołu, koło którego jego młodszy brat, Ado Balsen, przy świetle naftowej lampy czytał gazetę. Zielony półcień szklanego klosza padał na pochmurne, myślące czoło młodzieńca.

— Wynoś mi się z tą gazetą, Ado! — krzyknął gniewnie Balsen i żyły wystąpiły mu na czoło. — Skaranie boskie z tą wieczną polityką. Mógłbyś dać pokój przynajmniej teraz, kiedy w domu takie zmartwienie. To wszyscy temu wszystkiemu winni! Porywacie się z motyką na słońce, a później co? Klęski tylko na kraj sprowadzacie!

Ado uśmiechnął się i łagodnie spojrzał na brata.

— Nie irytuj się, Otto! — odpowiedział ze słodyczą w głosie. — Ciężko ci, to prawda, ale co tu zawiniła gazeta?

— Nikt nie zawinił! — odparł Balsen, dysząc ciężko i zaczął chodzić po izbie — A co zawiniła Anna, że tobie i innym głupcom zachciało się uszczęśliwiać wszystkich oszustów, łotrów i próżniaków na całym świecie? Przez was giną wszyscy dobrzy ludzie!...

— To nieprawda — odparł młodzieniec i wstrząsnął czupryną. — Świat nie mógłby istnieć bez dobrych ludzi!

— O, tak! To wiesz z książki! A w rzeczywistości to się dzieje? Gdzie kowal Pelt? Gdzie Arens, nauczyciel? Gdzie Mansing, aptekarz? Jeden zabity... A innych co czeka? A co oni zrobili takiego? Gdyby Mansing był tutaj, Anna z pewnością byłaby zdrowa...

— Otto, prawisz jak duże dziecko — powiedział Ado. — Co miałby tu do roboty aptekarz? Wszystko jedno, pojechałbyś po doktora. Widzę, że gniew cię dusi i czepiasz się mnie, chcąc sobie ulgę sprawić.

— Słyszane to rzeczy! Ulgę sobie sprawić! Młokos z ciebie i tyle! Co stało się z krajem? Jeszcze jeden taki roczek i pójdziemy z torbami. My, Balsenowie! Rozumiesz?

Ubiegły rok pozostawił u starego Balsena jak najgorsze wspomnienia.

Wieś przerzedziła się: jedni zostali zrujnowani, inni znikli niewiadomo dokąd. Postoje wojskowe bez końca, rekwizycye, wieczna obawa przed pięścią i nahajką... Rewizye, denuncyacye... Życie zamieniło sie w piekło.

I Balsen w chwilach smutku wspominał zielone, zalane gorącem światłem pola, zdrowie, zadowolenie z pracy, śmiech Anny, zmęczenie fizyczne, smaczne wieczerze z omastą i sen bohaterski... W przeszłości żyło się dobrze, teraźniejszość okropna i niepewna, przyszłość niewiadoma.

I Balsen całą siłą zaczął nienawidzieć polityki i ludzi, oddających się jej, przyczem, jak robią wszyscy prostacy, przenosił swoje sympatye i antypatye na przedmioty, rzucające mu się bezpośrednio w oczy. Gazeta, wyraz cudzoziemski, wprawiały go w stan rozdrażnienia. Chłopski umysł Balsena patrzał w ziemię i poza nią nie widział nic.

Dziecko umilkło i stara Roze'owa weszła do izby, powłócząc nogami.

— Dosyć tych hałasów! — zwróciła się gniewnie. — Widać Anna, nie wiele was obchodzi! Milsze są wam wasze spory. Otto, nie zapominaj, że do Wendenu masz bitych czterdzieści wiorst. A czy koń napasiony? Ruszaj mi stąd, bo doczekasz się, że kijem cię przepędzę.

Balsen zatrzymał się na chwilę, a później podszedł do łóżka. Postał czas jakiś, potem nachylił się i pocałował Anne w głowę.

Chora w gorączce szeptała coś, szybko poruszając wargami. W błękitnych, gniewnych oczach chłopa zaiskrzyła się długo tajona męczarnia.

— Nie marudź — zrzędziła Roze'owa. — Wynoś się!

— Ciotko Roze! — odezwał się naraz Balsen — a co zrobić, jeżeli doktor nie zechce?

— Co znowu? Przyjedzie napewno. Kara boska nie minęłaby!... A na wszelki wypadek weź papierek, kupisz w aptece.

Balsen pomacał w kieszeni papierek, złożony we czworo, na którym nagryzmolona była jakaś tradycyjna chłopska recepta, westchnął głęboko i wyszedł, ostrożnie zamknąwszy za sobą drzwi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jak zdobyto konstytucyę w Turcyi.

Do entuzyastycznych wybuchów radości ludów z pod jarzma sułtańskiego, które święcą tryumf wolności w państwie, duszącem się dotąd w nieznośnych warunkach ucisku politycznego, łączy klasa robotnicza wszystkich krajów najgorętsze wyrazy sympatyi. Bo zwycięstwo sprawy wolnościowej w Turcyi, to dla nas nietylko nowa placówka naszych ideałów bojowych; fakt ten zawiera w sobie jednę więcej gwarancyę wszechświatowego pokoju, niszczy stare źródło najróżnorodniejszych zawikłań polityki międzymocarstwowej, kładzie kres możliwości nieprzewidzianych zbrojnych wystąpień, dla których kwestya turecka była zawsze niewyczerpanym materyałem pretekstów.

Doniosłość konstytucyi tureckiej nie da się jeszcze obliczyć w całej wszechstronności. Widoki jednak jej trwałości zdają się być pewne: zdobyto ją bowiem siłą, a karabiny i armaty w rękach rewolucyonistów są przecież najpewniejszą gwarancyą wszelkich konstytucyj.

Początki ruchu.

Młodoturcy prowadzili swą propagandę już oddawna, lecz z powodzenia ich nie można sobie było zdać dokładnej sprawy, gdyż Turcy są z natury bardzo skryci i małomówni. Dopiero zamach na Szemzi baszę, dokonany miesiąc temu, otworzył oczy na działalność młodoturków całemu światu. W kołach poinformowanych poczęto mówić po zamachu: „To dzieło młodoturków. Szemzi baszy zostało powierzone od rządu wykrywanie ruchów młodotureckich“.

Natychmiast do Salonik została wysłana komisya nadzwyczajna, złożona z generała dywizyi i dwóch generałów brygady, którym powierzono wykrycie sprawcy zamachu, przypuszczalnego oficera; cała banda szpiegów została wypuszczona na miasto. Wyższych oficerów wszystkich rodzajów broni i mnóstwo oficerów niższych stopni zawezwano do Konstantynopola pod różnymi pretekstami; lecz istotną przyczyną było to, że podejrzewano ich o stosunki z młodoturkami. Dwa czy trzy zabójstwa szpiegów, popełnione przez nieznanych sprawców, uspokoiły ich gorliwość. Większość szpiegów wyjechała do Konstantynopola. Pomimo to rozpętane przez nich nienawiści nie ucichły: znalazły one wyraz w zabójstwie Saadika baszy, którego dokonał jakiś młodzieniec na parowcu pocztowym; śledził on baszę od samych Salonik.

Niazi bej.

Lecz manifestacya, znacznie poważniejsza od tej propagandy, miała miejsce w Monastyrze. Mnóstwo plakatów, wzywających do obalenia istniejącego rządu, porozlepiano w nocy w różnych punktach miasta; zrana policya pozrywała afisze, nie dokonując żadnych aresztowań. Potem w Reznie, małej mieścinie, liczącej 10 do 12 tysięcy ludności, położonej o 25 kilometrów na północo-zachód od Monastyru, wicemajor Niazi i kilku urzędników rządowych ogłosili otwarcie i publicznie, że rozpoczynają walkę przeciw obecnej formie rządu i żądają konstytucyi.

Na czele 300 ludzi i stu żołnierzy, po skonfiskowaniu kasy miejskiej, oraz broni i amunicyi z magazynów, Niazi opuścił Reznę i udał się do Ochrydy w celu zrewoltowania wszystkich wsi muzułmańskich. Tego samego dnia dwaj oficerowie z Kolewca koło Presby zdezertowali, uprowadzając z sobą 150 uzbrojonych żołnierzy.

Przed wyruszeniem z Rezny Niazi wręczył mudirowi dwa listy: jeden do gubernatora w Monastyrze, a drugi do Hilmi baszy, generalnego inspektora Macedonii, prosząc, aby doręczono je pod powyższymi adresami.

„W imię Boga i prawdy — pisał Niazi — podnoszę sztandar buntu przeciw obecnemu porządkowi rządów; pragnę ustroju konstytucyjnego, aby dać memu krajowi bezpieczeństwo i spokój, które jedynie są zdolne zapewnić mu wielkość i bogactwo. Klnę się, że nie czynię żadnej różnicy co do rasy lub wyznania; na mym sztandarze wypisane są słowa: „Wolność i Prawda“. Mam nadzieję, że będzie on przyjęty z całą sympatyą, na jaką zasługuje, i że będzie broniony do ostatniego tchnienia“.

„Uspokajanie“ Monastyru.

Gdy dowiedziano się o tych wypadkach w Konstantynopolu, generał dywizyjny Szemzi basza, komendant dywizyi w Mitrowicy, człowiek bez żadnego wykształcenia, lecz energiczny i szybko decydujący się oficer, otrzymał rozkaz wyruszenia do Monastyru i zaprowadzenia porządku. Równocześnie skierowano do Monastyru dwa bataliony wojska, jeden z Demir-Hissar, drugi z Sorowicz. Szemzi basza miał w swej przybocznej straży 50 Albańczyków.

— Dokąd nas prowadzisz? — spytali go ci przed wyruszeniem z Mitrowicy.

— Do Monastyru, na walkę z giaurami, którzy chcą zawładnąć krajem.

— W takim razie pójdziemy z tobą.

Natychmiast po przybyciu do Monastyru, Szemzi basza udał się do biura telegraficznego, aby zapytać o uzupełniające rozkazy sułtana. Wręczono mu list, który dał przeczytać swemu zięciowi, Rifat bejowi.

— Grożą ci zabójstwem, jeśli będziesz chciał powstrzymać ruch młodoturecki — zakomunikował Rifat bej treść listu.

— Ach — odrzekł Szemzi, gniotąc list w ręku i wychodząc z biura — grożą mi, to śmieszne!

W tej chwili ze wszystkich stron rozległy się strzały; Szemzi basza zapytał, co to znaczy. Strzały umilkły i ku ogólnemu zdumieniu zobaczono generała, leżącego na ziemi we krwi i śmiertelnie rannego.

Następcy Szemzi baszy.

Zięć zabitego Rifat bej, porucznik żandarmeryi, zatelegrafował do sułtana o zabójstwie swego teścia, załączając oświadczenia uległości i posłuszeństwa. Sułtan, przesyłając mu swą kondolencyę, zamianował go pułkownikiem, dowodzącym dwoma batalionami, które przed chwilą miał pod swem dowództwem generał dywizyi. Oficerowie obu batalionów zaprotestowali energicznie przeciw tej samowolnej nominacyi i odmówili posłuszeństwa.

Wówczas Osman basza, były komendant dywizyi w Uiskuib, zamianowany został marszałkiem i wysłany w celu objęcia dowództwa po Szemzi baszy. Przybywszy do Salonik, konferował przez dwa dni z Hilmi baszą i Ibrahim baszą. W Monastyrze działalność swą rozpoczął od tego, że chciał nawiązać układy z Niazim, lecz ten odmówił kategorycznie, oświadczając, że nie ma o czem z nim rozmawiać.

Odmawiają posłuszeństwa.

Dwa bataliony przybyłe do Saloniki ze Smyrny, nie chciały wyruszyć do Monastyru; odmówiły one udania się na dworzec kolejowy, mówiąc, że nie chcą strzelać do swych braci. To nadało sytuacyi najwyższą powagę. Odmowa posłuszeństwa ze strony wojska nie była dla miejscowych rewolucyonistów niespodzianką.

— Jeszcze przed wyjazdem ze Smyrny — mówili młodoturcy — bataliony te zostały uświadomione. Nie mamy czego obawiać się z ich strony; ruch rozpoczął się i musi zwyciężyć!

Ruch wśród Albańczyków.

Równocześnie w kilku miejscowościach albańskich wybuchło wrzenie rewolucyjne, które wkrótce pozyskało uznanie znacznej większości ludności, szczególnie muzułmańskiej. Utworzyła się armia rewolucyjna, licząca przeszło 2000 ludzi, a składająca się z chłopów i dezerterów wojskowych; w jej liczbie znajdowało się około stu oficerów.

Przywódcy tego ruchu nazwali się „członkami władzy wykonawczej komitetu macedońskiego postępu, jedności i reorganizacyi wewnętrznej“. Dewizą ich było: „Kulli miserum junktil“, co znaczy, „Należy zburzyć wszystko, co złe“.

Ruch rozszerzył się wkrótce od granicy serbskiej do greckiej. Albańczycy oświadczyli, że żaden pociąg wojskowy nie śmie ukazać się w tych stronach.

Rewolucyoniści albańscy streścili swój program w dwóch słowach: „Meszeweret, szeriat“, co znaczy, „Konstytucya, sprawiedliwość“. Oparli się na Koranie, który jest bardzo liberalny; śpiewali pieśń patryotyczną, ułożoną w Syryi, poczynającą się od słów: „Wolność, sprawiedliwość, rowność“...

Seliddin.

Tymczasem z pod Monastyru Niazi, dowódca ruchu w Reznie, wysłał do Hilmi baszy następujący telegram: „Skończywszy pracę organizacyjną w okolicy Rezny i Ochrydy, udaję się do Janiny“.

W sferach młodotureckich uważają za jednego z najbardziej wpływowych przywódców ruchu oficera sztabowego Seliddin beja, byłego szefa sztabu dywizyi smyrneńskiej. Wysłany do Monastyru kilka miesięcy temu w celu zorganizowania pościgu za bandami, zdezertował i połączył się z Niazim. Ma to być oficer o wielkiej inteligencyi i żelaznej energii.

Zamach na Osmana baszę.

Oto w jakich okolicznościach został napadnięty i zraniony przez swych podwładnych Osman basza, generał dywizyi w Monastyrze. Wyszedłszy z biura telegraficznego, gdzie przed chwilą depeszował do dworu o sytuacyi, udał się do koszar. Tam zachęcał oficerów do posłuszeństwa dla rozporządzeń sułtana. Pewien podoficer wyszedł z szeregu i rzekł:

— Jesteś młodszy ode mnie, a jesteś generałem; wykształcenie moje jest równe twemu, a jednak nie mam twego stopnia, pomimo mych siwych włosów. Jest to niesprawiedliwe, że młodych ludzi, jak naprzykład syna ministra wojny, mianuje się pułkownikami: to jest niesprawiedliwe.

— Jakiem prawem śmiesz mówić w ten sposób? Zostaniesz ukarany.

W tej chwili dwaj inni podoficerowie podeszli i zadali Osmanowi paszy kilka ciosów sztyletami.

Nowy ten zamach wywołał w sferach oficyalnych wielkie wrażenie.

Ostatnie wypadki.

Zaszedł inny fakt wielkiej doniosłości. Nadzwyczajna komisya wydała nakaz aresztowania pod zarzutem udziału w napadzie na byłego komendenta Saloniki trzech oficerów i stawiła ich przed sąd wojenny. Sąd uwolnił ich jednogłośnie.

Bataliony, przybyłe z Azyi Mniejszej, odmówiły kategorycznie wyruszenia do Monastyru.

Jak sułtan ustąpił.

Wypadki nabierały coraz groźniejszego charakteru. Wszelkie podstawy władzy wysuwały się z pod tronu sułtańskiego, grożąc mu nieuniknioną ruiną.

Przez cały dzień i noc obradowała rada ministrów przed ogłoszeniem konstytucyi; zdołała wreszcie przekonać sułtana, że jedynym ratunkiem jest nadanie konstytucyi, gdyż środki represyjne wobec buntu, obejmującego całą armię, są niemożliwe. Sułtan ustąpił, lecz, jak opowiadają, był żywo wzruszony; wskutek naprężenia umysłu przebył potem lekką niedyspozycyę.

Z literatury i sztuki.

„Kropidła“ Nr. 14 z dnia 1 sierpnia z powodu reorganizacyi pisma nie wyjdzie. Numer następny wyjdzie dnia 15 sierpnia.

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca.

Nowiny krakowskie.

Wisła. Wczoraj o godz. 7 wieczorem stan wody na Wiśle wynosił 1 m. 25 cm. ponad 0, a w tym samym stopniu opadła woda na Rudawie.

Dziś o godz. 9 rano stan wody na Wiśle wynosił już tylko 47 cm. ponad 0. Z powodu pogody spodziewają się, że woda do wieczora opadnie do normalnej granicy.

Wczoraj wypompowano wodę z piwnic kilku domów przy ul. Wolskiej, Swoboda i Smoleńsk.

Stosunki w dyrekcyi kolejowej. Piszą nam z miasta: Naczelnikiem II. odziału krakowskiej dyrekcyi kolei jest p. inspektor dr Ignacy Wróbel. Oddziałowi temu podporządkowane są sprawy administracyjne i kartowe, wskutek czego biuro to ma silną frekwencyę interesentów. Przyznać trzeba, że zachowanie się p. Wróbla wobec stron cechuje takt i uprzejmość. Inaczej jednak przedstawia się rzecz w jego przedpokoju, służącym niejako za poczekalnię dla interesentów. Tutaj „urzęduje“ jakiś młodzik, któremu się zdaje, że musi odgrywać rolę przedpokojowego cerbera, ze stronami obchodzi się niegrzecznie, a na zapytanie odpowiada po grubijańsku.

Zdarza się niejednokrotnie, że niejeden z interesentów, zrażony postępowaniem owego młokosa, odchodzi nie załatwiwszy sprawy.

Panicz ten przedstawia się w gronie znajomych jako „najbliższy kolega“ dra Wróbla; możeby więc p. dr Wróbel owego „kolegę“ nauczył, jak ma postępować ze stronami w urzędzie.

Małoletni złodziej. Wczoraj wieczór położył się jakiś jegomość na brzegu Wisły i usnął. Skorzystał z tego 17-letni Kazimierz Madejski, który mimo młodości ma już ładną przeszłość kryminalną za sobą, wyciągnął śpiącemu z kieszeni 14 K, ściągnął mu buty i zaczął uciekać. Przytrzymano go jednak, a przy rewizyi znaleziono przy nim — wytrych.

Z teatru ludowego komunikują nam: W czwartek 30 bm. ukaże się na scenie ludowej po raz 3 burleska w 4 aktach z okolicznościowymi kupletami pt. „13“.

Na sobotę przygotowuje teatr ludowy krotochwilę tłómaczoną z francuskiego pt. „Wesoły rezerwista“, przykrojoną do stosunków lokalnych.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Występy lwowskiej opery i operetki:

Środa po raz siódmy: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Czwartek: „Trubadur“, opera w 5 aktach J. Verdi'ego, gościnny występ Czesława Muszyńskiego.

Piątek po raz ósmy: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Sobota po raz dziewiąty: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Niedziela o godz. 3½ po południu na dochód członków chóru teatru lwowskiego: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Schupp. O godz. 7½ wieczorem: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, gościnny występ Wład. Floryańskiego.

Poniedziałek po raz dziesiąty: „Czar walca“. operetka w 3 aktach O. Straussa.

Z kraju.

Powódź. Z Buczkowic (pow. Biała) piszą nam: Jak corocznie, mieliśmy w ubiegłym tygodniu powódź, która wyrządziła ogromne szkody. Od kilku lat nasze władze powiatowe zabierają się do usypania wału; robią to jednak w tak powolnym tempie, że tymczasem woda nas corocznie niszczy. Jak można wogóle mówić o „regulacyi“, kiedy kierował nią poseł Dobija? Wycięcie i przesadzenie wierzb nadbrzeżnych, wbijanie palików i tym podobne „środki“ ddbre są na czas posuchy, ale podczas przypływu wody są czystą zabawką, na którą szkoda tylko wydanych pieniędzy.

Leżącą obok rzeczki drogę, corocznie zalewaną, uregulowali w ten sposób, że poprowadzili ją pomiędzy chałupami z 3 skrętami; wskutek czego często zdarzają się wypadki przejechania dzieci.

Dobija wychwala się, że „on dużo zrobił dla powiatu“, ale my tego nie widzimy, chyba że „robotą“ nazwie ktoś wysiadywanie po szynkach, robienie awantur, przy których krew się leje i — branie udziału w asenterowaniu byków.

O ucieczce więźniów z Przemyśla donoszą następujące szczegóły: Zabielańsky, który za kradzieże został skazany na 7 lat więzienia, był człowiekiem robiącym wrażenie inteligentnika. Zarządca więźni, litując się nad nim, dawał mu roboty odpowiadające jego wyglądowi, między innemi polecił mu malować okna. Zabielańsky malował, ale równocześnie przepiłował kraty i przy najbliższej sposobności razem ze swoim współtowarzyszem dał z więzienia nura. Wolność nie trwała długo. Uciekinierzy czy zapomnieli, czy nie mogli zmienić ubrania, dość że właśnie wskutek uniformu zostali przychwytani. Zabielańsky'ego przytrzymali koło Krasiczyna w karczmie chłopi, Koronę schwytał w Birczy żandarm. Obydwóch odstawiono napowrót do więzienia, w którem będą mieli zapewne teraz życie nieco przykrzejsze.

Z zaboru rosyjskiego.

Wylew Wisły. Wczorajsze dzienniki warszawskie piszą: Woda dziś zalała oba bulwary pod Warszawą. Poziom wody dosięgnął 15 stóp. Po stronie Warszawy poukładano pomosty do przystani statków; po stronie praskiej, wobec zalania stacyi „Most“, pociągi kolejek podmiejskich odchodzą z górnych stacyj. Po stronie Warszawy stoją pod wodą bulwar od mostu, terytorya między stacyą pomp a brzegiem Wisły, za portem rządowym, pastwiska siekierkowskie, Siekierki, Augustówek i Zawady.

Na basztach straży ogniowej od kilku dni powieszono flagi niebieskie, nocą płoną zielone lampki. Na brzegach rzeki w granicach całego Królestwa pozawieszano na znak niebezpieczeństwa czerwone kule na wysokich słupach.

Wszoraj rano przy brzegu warszawskim zdarzył się smutny wypadek. Oto ze statku przy przystani ministeryum komunikacyi spadł do wody palacz statkowy i uniosiony wartkiemi falami pod statek, poniósł śmierć w nurtach.

W Wilanowie woda zalała część parku i łąki Morysińskie. Zalane są również niziny pod Czerniakowem, Sielcami, Wilanowem i Powsinem. Wiele zagród gospodarskich stoi częściowo pod wodą.

Z góry rzeki donoszą: Od Zawichosta wszystkie wioski, znajdujące się na lewym brzegu Wisły, są zalane wodą. Całe masy zboża, pozabieranego przez wylew z pól, płyną Wisłą.

Aresztowania na wycieczce. W ubiegłą niedzielę „Uniwersytet dla wszystkich“ urządził za zezwoleniem odnośnych władz dla swych członków i słuchaczy wycieczkę do Tarchomina. W wycieczce wzięło udział około 800 osób. Nagle około godziny 12 w południe, w chwili, gdy rozpoczęła się pogadanka przyrodnicza, zgromadzenie otoczone zostało przez kozaków i strażników. Zjawili się też urzędnicy „ochrany“ i agenci policyjni. Policya sprawdziła legitymacye. Aresztowano 16 osób, które pod eskortą przewieziono do Warszawy.

Z caratu.

Sprawa polska w prasie rosyjskiej. Redaktor „Kijewlanina“ Pichno w akcyi Kramarza widzi „intrygę polską“. „Nie jest już dla nikogo tajemnicą, że inicyatorami niedawnej wizyty Kramarza, Hribara i Hlibowickiego byli Polacy i że celem odwiedzin było zawarcie ugody polsko-rosyjskiej pod warunkiem udzielenia Polsce przez Rosyę autonomii“.

Autonomia ta doprowadza Pichnę do pasyi. W zaperzeniu redaktor „Kijewlanina“ dochodzi do twierdzenia o... „łączności i wogóle stosunku narodowej demokracyi do terorystów polskich i rosyjskich“. Nasuwa się pytanie, czegóż właściwte p. Pichno się domaga, jaki jest jego plan działania w stosunku do Polski? Tego pytania p. Pichno nie pozostawia bez odpowiedzi. „P. Dmowski utrzymuje, że Polakom zagraża zniemczenie, że, znajdując się bliżej Niemców, Polacy silniej niż Rosyanie odczuwają tendencye antysłowiańskie Niemców... A zatem jedyny logiczny stąd wniosek, że bez względu na to, czy Rosya da im autonomię, czy nie, powinni walczyć z germanizacyą“.

Krótko, jasno, węzłowato i... bez zastrzeżeń“.

Finlandzkie towarzystwo strzeleckie przed sądem. Z Abo donoszą: Hofgericht uniewinnił wszystkich oskarżonych o udział w związku „Wujma“, uznając, że związek ten do żadnych przestępnych celów nie zmierzał. Jest to ten sam związek, o którym Stołypin tak długo i szeroko się rozwodził w Dumie, jako o związku rewolucyjnym.

Cyrkularze „Wujmy“, które wywołały taką wrzawę w prasie reakcyjnej, Hofgericht uznał za sfałszowane.

Mordowanie więźniów. Próba ucieczki kilku więźniów politycznych z więzienia w Permie dała powód władzom więziennym do urządzenia krwawych represyj. Więźniowie, obezwładniwszy dwóch dozorców i zagroziwszy lekarzowi szpitalnemu, wymknęli się z więzienia i znajdowali się już u wyjścia, gdy naraz spotkali się z naczelnikiem więzienia, pomocnikiem naczelnika i dwoma dozorcami. Padły liczne strzały. Pomocnik naczelnika dobił wystrzałem z rewolweru rannego więźnia Mieńszikowa, byłego ucznia szkoły rzemieślniczej, a główny dozorca roztrzaskał czaszkę drugiemu rannemu Diomidowowi. Dwaj inni dezerterzy zostali zabici na korytarzu szpitalnym, czterej zostali zranieni. Chorzy więźniowie, którzy znajdowali się w szpitalu i nie brali żadnego udziału w ucieczce, będą stawieni przed sądem wojennym pod zarzutem wspólnictwa. W trzy dni po tych wypadkach dozorca zranił trzech więźniów, z których jednego śmiertelnie. Łóżka więźniów są wzniesione do wysokości krat okiennych. Więzień Ponomarew, student, który rozbierał się, stojąc na łóżku, został bez ostrzeżenia zastrzelony na śmierć; inny więzień Welessow, również student, znajduje się w stanie niebezpiecznym; trzeci wreszcie — Tiepliakow, szewc, ma rękę przestrzeloną nawylot.

Ze świata.

Eulenburg „obrażony“. Rektor pisma „Grosse Glocke“ Feliks Wolf za obrazę ks. Filipa Eulenburga skazany został na 100 marek grzywny, ewentualnie 10 dni aresztu. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Żywcem — w trupiarni. Z Odessy donoszą: W trupiarni szpitala miejskiego włożono, jako zmarłą, niejaką Weroninę. Gdy siostra jej z płaczem skłoniła się nad nią, naraz „zmarła“ ją odepchnęła i poprosiła o szklankę wody. Zarząd miasta żąda przeprowadzenia śledztwa z powodu tego ulokowania żywej wśród umarłych.

Leczenie skąpstwa. Przed kilku dniami zmarł w Paryżu z głodu adwokat Dadé. W biurku jego znaleziono 10.000 franków gotówki. Wypadek ten nasunął jednemu z młodych lekarzy myśl, że skąpstwo jest chorobą umysłową, którą można i należy leczyć. Objawami tej choroby jest nietylko skąpstwo, ale także wiele symptomów ubocznych, objawiających się przy wielu chorobach umysłu. Należą tu: osłabienie woli, stała trwoga, bezsenność, melancholia i t. d. Skąpstwo, wywodzi na podstawie obserwacyi dr Negresco, bywa dziedzicznem lub zaraźliwem. Nierzadkie bywają wypadki, że n. p. rozrzutna żona pod wpływem skąpego męża staje się również skąpą, lub odwrotnie mąż staje się skąpcem pod wpływem żony i t. d. Jeżeli więc skąpstwo jest chorobą, konkluduje dr Negresco, to można je leczyć. Za jedyną metodę leczniczą w tym wypadku uważa sugestyę. Lekarz powinien zdobyć sobie zaufanie chorego, wpływać stopniowo na zmianę jego sposobu życia, a zwłaszcza dążyć do wzmocnienia woli. Skoro to ostatnie nastąpi, chory jest uzdrowiony. Jedna rzecz drobna staje na przeszkodzie: skąpiec nie uważa się sam za chorego i dlatego, oraz ze skąpstwa, nigdy lekarza do siebie nie wezwie. Skąpstwo przeto metodą dra Negresco leczyćby można, ale wtedy dopiero, gdyby — co przypuścić trudno — sami skąpcy chcieli być leczonymi.

Płonące jezioro nafty. W stanie Vera-Cruz w Meksyku, 75 mil na południowy-wschód od Tampico, jezioro napełnione naftą o objętości z górą kwadratowej mili, pali się potężnym płomieniem. Pożar trwa już kilka dni, szerząc przestrach wśród okolicznych mieszkańców. Przybywający do Tampico marynarze mówią, że płomienie tego jeziora są widoczne w odległości przeszło 200 mil od lądu. Scena pożaru oddaloną jest od wszystkich linij kolejowych, leży ona nad rzeką San Geronimo. Właścicielami tego jeziora są kapitaliści z Pittsburga, którzy zorganizowali kompanię pod firmą „Pensylvania Oil Co.“ i wiercą tu studnie naftowe. Wielki zbiornik nafty utworzył się pod powierznią ziemi, na której wiercono i gdzie stały żelazne rezerwoary z naftą. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliła się nafta na powierzchni ziemi, poczem ogień dostał się do podziemnego zbiornika. Straszny wybuch zerwał ziemię nakrywającą to ukryte jezioro, a pożar objął całą jego powierzchnię. Siła wybuchu była tak wielką, że słyszeli ją ludzie w odległości 75 mil od jeziora.

Smierć cesarza chińskiego.

Paryskie wydanie nowojorskiego „Heralda“ donosi, że cesarz chiński Kuang-Siu albo Kuang Hsi umarł przed kilku dniami.

Urodził on się w r. 1871 jako syn ks. Chun, siódmego brata zmarłego w r. 1861 cesarza Hien-Sung. Na tron wstąpił mając 3 lata, a w jego imieniu regencyę sprawowała ciotka jego, energiczna Tsen-Hsi. Nawet gdy cesarz w r. 1889 ogłoszony został pełnoletnim, zatrzymała energiczna ta kobieta ster rządu, pozostawiając cesarzowi zaledwo cień władzy.

Panowanie Kuang-Siu wypełniły wstrząśnienia wewnętrzne, nurtujące Chiny. W r. 1875 wyszedł edykt, zabraniający Europejczyków nazywać barbarzyńcami i napastować misyonarzy, oraz tych, których misyonarze nawrócili. W r. 1878 zanosiło się na wojnę z Rosyą z powodu zajęcia przez Rosyę Kuldży; wojnie zapobiegł mandaryn Tseng, który w r. 1881 w drodze zabiegów dyplomatycznych odzyskał Kuldżę dla Chin. W r. 1884 Francya zajęła Anam i Tonkin. Admirał Coubert wpłynął do portu w Fuczu i zniszczył statki wojenne i arsenał. Wojna z Francyą zakończyła się przy pośrednictwie angielskiem w r. 1885 pokojem w Tientsinie. W r. 1894 rozpoczęła się nieszczęśliwa dla Chin wojna z Japonią. Zakończyła się ona klęską Chin i traktatem w Simonoseki z 17 kwietnia 1895, zawartym przez Li-Hung-Czanga. Na mocy tego traktatu Chiny odstąpiły Japonii część Mandżuryi, Formozę, wyspy Rybackie (Pescador), oraz zobowiązały się do zapłacenia 300 milionów rubli kontrybucyi wojennej. Wystąpienie Rosyi, Francyi i Niemiec ograniczyły zdobycze terytoryalne Japonii, podwyższając natomiast odszkodowanie o 100 milionów.

Po nieszczęśliwej wojnie powstał w Chinach prąd reformartorski, na razie dość silny, wkrótce jednak sparaliżowany skutkiem wystąpienia mocarstw z dyplomacyą niemiecką na czele. W listopadzie r. 1897 Niemcy zagarnęły część prowincyi Szantuńskiej; Rosya Port-Artura i Talienwan; Francya zatokę Kwang-czou, a Anglia Weihaiwei. Była to próba pierwszego rozbioru Chin. W roku 1899 zmarły cesarz pod wpływem kamaryli dworskiej został zmuszony do adoptowania swego kuzyna, księcia Tuana i ogłoszenia go następcą tronu. W owym czasie zapanowała w Chinach reakcya, wywołana agresywnem występywaniem misyonarzy i łupiestwem Europejczyków.

W r. 1900 wybuchło ogólne powstanie, znane ogólnie jako walka z bokserami. Oblężono poselstwa europejskie w Pekinie; zabito na ulicy posła niemieckiego Kettelera. Europa urządziła wyprawę, w której wzięły udział okręty i wojska wszystkich państw pod komendą niemieckiego marszałka hr. Waldersee; zdobyto Czifu i zajęto pałace cesarskie w Pekinie, przyczem dopuszczano się kolosalnych kradzieży cennych pamiątek chińskich. Ostatecznie cesarzowa-wdowa we wrześniu 1901 zawarła pokój, płacąc miliardowe odszkodowanie.

Wojna rosyjsko-japońska pobudziła ponownie do życia prądy liberalne w Chinach, które dostały się pod wpływ Japonii. Być może, iż zgon Kuang-Siu przyczyni się do jeszcze większego utrwalenia w Chinaah wpływów japońskich, którym według wszelkiego prawdopodobieństwa przypadnie rola niemal decydująca w zakresie załatwienia kwestyi następstwa tronu i istotnego sprawowania władzy zwierzchniczej.

Konstytucya w Turcyi.

Usuwanie szpiegów.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki donoszą, że inspektor szkół wojskowych Ismail basza, który zaprowadził system szpiegowski w szkołach, oraz jego szwagier, pułkownik i dyrektor medycznej szkoły wojskowej, zostali przez irade sułtana usunięci ze swych stanowisk.

Dalsze manifestacye.

Konstantynopol. Na ulicach Stambułu ciągle panuje ruch ożywiony. Grupy manifestantów udają się do Porty.

Prasa zakłada klub.

Konstantynopol. Imponującą manifestacyę urządzili onegdaj profesorzy i uczniowie szkoły wojennej. Manifestacya trwała kilkanaście godzin. Ponieważ główny komenderujący artyleryi i generalny dyrektor szkoły wojskowej nie chciał dopuścić do tej manifestacyi, grożąc wydaleniem studentów, dziennik „Ikdam“ ostrzega przed podobnem postępowaniem.

Konstantynopol. O ile dotąd można skonstatować, wygląd miasta jest niezmieniony. Entuzyazm ludności, głównie studentów, trwa dalej. Przez całą noc odbywały się zgromadzenia ludowe. Wygłaszano mowy, wznoszono okrzyki na cześć wolności i konstytucyi, którą przyrzekano bronić do ostatniej kropli krwi. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Ateny. Ze Smyrny donoszą, że odbyła się tam imponująca manifestacya z okazyi przywrócenia konstytucyi. Brali w niej udział Grecy i Turcy.

Z różnych miejsc w Macedonii donoszą o podobnych radosnych manifestacyach.

Turcya chce sama reformować.

Konstantynopol. Wszystkie organa Porty jakoteż inne dzienniki urzędowe uważają europejską akcyę reformową dla Macedonii za ukończoną.

Charakterystycznem jest ciągłe bratanie się Turków i Greków. Przy manifestacyi, urządzonej przez patryarchę, wygłosił jeden z młodoturków mowę. Patryarchę podniesiono na rękach i ucałowano. Z mów, które publicznie wygłoszono, charakterystycznem jest wskazywanie na ogromny rozwój Japonii i na rozpoczęte odrodzenie Chin.

Odezwa komitetu młodotureckiego.

Konstantynopol. Wczoraj wieczór rozdawano tu francuskie i tureckie pisma ulotne komitetu otomańskiego dla jedności i postępu, donoszące, że delegacya centralnego komitetu znajduje się w drodze do Konstantynopola i że tutejsza filia komitetu, która posiada pełnomocnictwo na wszelki wypadek, poleciła wstrzymać się od demonstracyj.

Pomimo tego odbyły się w nocy liczne zgromadzenia ludowe i pochody.

Przysięga sułtana.

Konstantynopol. Ogólnie mówią, że sułtan onegdaj wieczór złożył przysięgę na konstytucyę w ręce szeicha ul Islam, co tenże dziś ma ogłosić. Sądzą, że to spowoduje uspokojenie.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie donoszą: Wczoraj członkowie komitetu otomańskiego dla jedności i postępu zostali zaproszeni do szeika ul Islama, który im w obecności licznego tłumu zakomunikował co następuje:

Sułtan powołał mnie do siebie i powiedział: „Jestem bardzo zadowolony z manifestacyj i polecam panu, abyś w mojem imieniu oświadczył, że przysięgam, iż konstytucyę, którą dałem moim wiernym poddanym, w zupełności przeprowadzę. Nikt temu nie będzie mógł przeszkodzić. Niech się wszyscy uspokoją i powrócą do swych zajęć“.

Szeik dodał, że sułtan zapewnienie to wygłosił, kładąc rękę na Koranie i przyrzekł, że wkrótce jeszcze przeprowadzi rozmaite pożyteczne zarządzenia.

Członek komitetu Riza Tefig bey wygłosił dłuższą mowę, którą zakończył słowami, że należy teraz zaniechać manifestacyi i dopuścić do tego, aby rząd mógł spokojnie pracować.

TELEGRAMY

z dnia 29 lipca.

Fallières i car.

Rewel. Wczoraj o godzinie 1 po południu odbyło się śniadanie na pokładzie „Standartu“, o godzinie 8 wieczór obiad na „Verité“. Odjazd okrętów francuskich odłożono do godziny 2 w nocy. Rodzina carska odjeżdża rano na „Standardzie“ na wody fińskie.

Rewel. We wczorajszym zjeździe brali udział także: ambasador rosyjski w Paryżu Nelidow, ambasador francuski w Petersburgu Touchard, jakoteż francuski attaché w Petersburgu generał Moulin.

Car nie pojedzie do Anglii.

Londyn. W Izbie gmin w odpowiedzi na zapytanie oświadczył sekretarz stanu Grey, że car nie dał poznać zamiaru, żeby w roku bieżącym chciał Anglię odwiedzić.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W Astrachaniu od 24 do 27 b. m. wydarzyło się 11 wypadków cholery, z tych 42 z wynikiem śmiertelnym. Miasto Carycyn uznano za podejrzane o epidemię cholery, a okręg doński za zagrożony cholerą.

Rządy rosyjskie w Finlandyi.

Helsingfors. Generał-gubernator zaproponował sądowemu departamentowi senatu wydanie zarządzeń celem wydania Rosyi 11 ludzi, którzy w Kurkala sporządzali bomby.

Anglia chce pokoju.

Londyn. Na zebraniu komitetu narodowego partyi robotniczej, reprezentującego milion członków, uchwalono rezolucyę przeciw lekkomyślnemu zakłóceniu pokoju między Anglią a Niemcami.

Londyn. Kanclerz skarbu Lloyd George wygłosił wczoraj na kongresie pokojowym mowę, w której wystąpił przeciw tym, którzy szerzą wiadomości o naprężeniu między Niemcami i Anglią. Obawy są zupełnie nieuzasadnione. Mowca nie widzi powodu, dla któregoby Niemcy i Anglia nie mogły się tak samo porozumiewać ze sobą, jak się Anglia porozumiewała z Francyą, Rosyą i Ameryką.

Z Portugalii.

Lizbona. Na posiedzeniu Izby deputowanych Costa domagał się, aby członków byłego gabinetu Franca postawić w stan oskarżenia.

Tajfun w Chinach.

Szangaj. Ofiary w ludziach wskutek tajfunu w Hongkong są większe, niż z początku przypuszczano. Obliczają je na przeszło 2000 ludzi. Pewien okręt, wiozący 300 podróżnych, zatonął i nikt z ludzi nie ocalał.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 29 lipca. Pszenica na październik 11·04 do 11·05. Żyto na październik 9·32 do 9·35. Owies na październik 8·22 do 8·23. Kukurudza na [illegible] —·— do —·—. Kukurudza na sierpień 7·57 do 7·58. Kukurudza na maj —·— do —·—. Rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie słabe. Pogoda: upał.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pięknie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Publiczne podziękowanie.

Mąż mój, ś. p. Józef Macher utonął w Wiśle przy łowieniu ryb d. 15 maja b. r., zostawiając mnie w nędzy i bez środków do życia. Została po nim polica na ubezpieczenie zawarte przed 12 tygodniami w Tow. „Allianz“, na którą wpłacono dotąd tylko 2 K 40 h. Zgłosiłam się do biura filii „Allianz“ w Krakowie, przy ul. Floryańskiej L. 10 i tam wypłacono mi **pełną kwotę ubezpieczoną na życie mojego męża**, co pozwoliło mi pokryć koszta pogrzebu i dało możność doczekania się jakiegoś zarobku. Nie mogąc inaczej odwdzięczyć się, dziękuję na tej drodze Tow. ubezpieczeń „Allanz“ za bezzwłoczne wypłacenie kapitału, który był prawdziwą Opatrznością dla biednej wdowy i sierót.

HONORATA MACHER

Kraków, ul. Piekarska L. 14.

Wydawca: Józef Muszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Stojzy Seitz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).